

Waldemar Chrostowski

"Teologia zwierząt", Andrew Linzey, Kraków 2010 : [recenzja]

Collectanea Theologica 80/4, 233-237

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tej jednostki do innych pism tradycji henochicznej (*Księga strażników*, *List Henocha*, *Upomnienie*), zwłaszcza liczne podobieństwa do *Księgi strażników*, jak również paralele do innych pism biblijnych i pozabiblijnych (m.in. Księgi Mądrości, pism qumrańskich, *Apokalipsy Sofoniasza*, *Księgi Henocha słowiańskiej* – 2 Hen, *Apokalipsy Barucha greckiej* – 3 Bar) i chrześcijańskich (m.in. Listu do Hebrajczyków, Listu św. Jakuba, Pierwszego Listu św. Piotra, Apokalipsy św. Jana). Omawiając datę powstania utworu, autor sugeruje połowę lub koniec I w. po Chr. Komentarz zawiera tłumaczenie, noty tekstualne i szczegółową analizę egzegetyczną każdego wiersza.

Komentarz do 1 Hen 91–108, którego autorem jest Loren T. Stuckenbruck, jest dziełem znakomitym i zasługującym na szczególne uznanie. Bogate wiadomości wstępne odnoszące się do każdego z dokumentów oraz niezwykle szczegółowa i obszerna analiza egzegetyczna nie mają sobie równych w dotychczasowych badaniach dotyczących 1 Hen. Autor w wyczerpujący sposób omawia kwestie odnoszące się do tekstu, języka i interpretacji 1 Hen 91–108. Materiał zawarty w 1 Hen 91–108 jest świadectwem rozwoju tradycji henochicznej oraz bardzo wczesnej recepcji najstarszych materiałów, które do niej należą (głównie chodzi tu o *Księgę strażników*). Niniejszy komentarz jest nieocenionym źródłem informacji i, moim zdaniem, stanie się standardowym dziełem, którego nie będzie mógł pominąć nikt, kto zajmuje się badaniem *Księgi Henocha etiopskiej* (1 Hen), tradycji henochicznej oraz żydowskiej literatury okresu Drugiej Świątyni.

ks. Marek Parchem, Warszawa

Andrew LINZEY, *Teologia zwierząt*, przekł. Wiktor Kostrzewski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, ss. 307.

Zwierzęta są nieodłącznymi towarzyszami naszego życia i losu. Gdy mają obok siebie dobrych ludzi, znajduje to odzwierciedlenie w ich dobrostanie; gdy na nieszczęście trafiają na złych ludzi, ci gotują zwierzętom prawdziwe piekło. Istnieje pogląd, może nie do końca sprawiedliwy, ale też i niebezpieczny, że chrześcijaństwo i Kościół nie darzą zwierząt takim szacunkiem, na jaki one zasługują. Znajduje to, niestety, odzwierciedlenie w teologii katolickiej. Opiera się ona na przesłankach antropologicznych, a nawet antropocentrycznych, w których pozycja zwierząt jest z góry przesądzona. Nawet w monumentalnych opracowaniach brakuje odniesień do zwierząt albo pojawiają się mimochodem, jako wtrącenia, czy też w celu mocniejszego podbudowania antropocentrycznego

charakteru tejże teologii. Najczęściej, idąc po linii św. Tomasza, podkreśla się, że człowiek ma „panować” nad zwierzętami, czyli zwierzęta mają mu „służyć”, przy czym ta „służba” to w gruncie rzeczy nic innego, jak dotkliwy dla zwierząt odpowiednik ich zniewolenia i niewolnictwa. Tymczasem dość przypomnieć, że Bóg powierzył człowiekowi „panowanie” nad zwierzętami wtedy, gdy człowiek znajdował się w stanie pierwotnej niewinności, a nie grzesznikom podatnym na stosowanie przemocy i okrucieństwo. Nieposłuszeństwo wobec Boga zmieniło wszystko, wprowadzając nieład w relacje ze stworzonym światem. Człowiek grzeszny zupełnie inaczej postrzega i przeżywa „panowanie” aniżeli człowiek niewinny, ale wielu teologów (i duszpasterzy) o tym zapomina, objaśniając „panowanie” w sensie, który z Biblią i jej orędziem nie ma nic wspólnego.

W najczarniejszych ujęciach, które słyszałem, mówi się, że zwierzęta nie mają duszy ani ciała, tylko mięso. Ktoś, kto słucha takich wywodów, podbudowywanych pseudoreligijnymi koncepcjami, żywi pokusę, by (zdecydowanie, bo delikatność w tym zakresie może wprowadzać w błąd) odnieść je do tych, którzy je głoszą, przekreślając bowiem zamiary Boże urzeczywistnione w dziele stworzenia. Na skutek takich i podobnych zapatrywań dochodzi do zafałszowywania obrazu Boga oraz Jego relacji do tego, co stworzył. W teologii katolickiej, a więc również wśród teologów, dotkliwie brakuje przejawów dobrotliwej i wrażliwości wobec zwierząt i ich losu. Gdy przenosi się to na grunt pastoralny, skutkiem jest znieczulica i obojętność na to, co się z nimi wyprawia, oraz warunków, w jakich żyją.

Książka *Teologia zwierząt* to prawdziwe wydarzenie nie tylko na naszym rynku wydawniczym, lecz i w polskiej teologii. Byłoby bardzo źle, gdyby przeszła bez echa albo została skwitowana bezdusznymi notami. Autor, prof. Andrew Linzey, wykładowca teologii na Uniwersytecie Nottingham, jest pierwszym na świecie laureatem stypendium z zakresu teologii i dobrostanu zwierząt (International Fund for Animal Welfare Senior Research Fellowship) w Mansfield College w Oksfordzie. Napisał kilkanaście książek na tematy teologiczne i etyczne, ta natomiast powstała na bazie wykładów o teologii praw zwierząt wygłoszonych w 1993 r. w Oksfordzie. „Nie będzie chyba przesadą – napisał we *Wstępie* – stwierdzenie, że były to pierwsze wykłady poruszające ów temat w historii wydziału, jeśli nie w całej historii Uniwersytetu Oksfordzkiego” (s. 7). Niektóre rozdziały książki stanowią opublikowane wcześniej artykuły, a wszystko zostało z wielką starannością ułożone tak, że układa się w logiczną całość.

Ma rację prof. Linzey, twierdząc, że teologia, jeśli już zabiera głos w sprawach zwierząt, czyni to w odniesieniu do ludzi, którzy je krzywdzą. Dobre i to, jeżeli sprzyja umniejszaniu obszarów i częstotliwości złego traktowania

naszych „braci starszych”. Ale to jednak zdecydowanie za mało, zważywszy, że „wiara szukająca zrozumienia”, bo taka jest definicja i zadanie teologii, powinna, ogniskując się na Bogu, należycie respektować Jego dzieło stworzenia. A skoro teologiczna refleksja na te tematy była na pewno niewystarczająca, jej podjęcie staje się sprawą tym pilniejszą, że właściwie Kościół i teologowie nie tyle nadają kierunek w tym przedmiocie, ile muszą doganiać współczesną wrażliwość, która znajduje wyraz m.in. w rozmaitych odmianach ruchów i inicjatyw ekologicznych. Katolicka teologia zbyt mocno polega na tym odcinku na nauczaniu św. Tomasza, które – w odniesieniu do zwierząt – nie było wystarczająco umocowane biblijnie, lecz powielало filozoficzne spojrzenie Arystotelesa. To natomiast nie tylko nie było wobec zwierząt przychylnie, ale wręcz wypaczyło biblijną perspektywę i zubożyło teologię katolicką w tym, co naprawdę ważne. Jak nikt przy zdrowych zmysłach nie upiera się przy spojrzeniu Akwinaty na początki ludzkiego życia – rzekomo inne dla chłopców, a inne dla dziewcząt – tak i jego nauczanie o zwierzętach powinno przejść do historii teologii jako droga prowadząca na manowce. Żeby było jasne: nauczanie św. Tomasza postrzegane jako całość pozostaje wartościowe, ale do wielu jego aspektów nie można podchodzić bezkrytycznie. Ten wątek, zalecający powściągliwość w poleganiu na nauczaniu Akwinaty na temat zwierząt, przewija się również w omawianej książce.

Największą zaletę *Teologii zwierząt* stanowi to, że jest to książka głęboko chrześcijańska. Autor pragnie „zapropionować sposoby na to, by doktryna wcielonego Boga (między innymi) pomogła kierującym się pobudkami etycznymi chrześcijanom dostrzec sens otaczającego ich cierpienia zwierząt. Bez względu na ostateczne opinie w sprawie tradycji chrześcijańskiej i jej moralnej spuścizny w dzisiejszym świecie, przynajmniej w tej jednej dziedzinie nastął już najwyższy czas na teologiczną zmianę sposobu myślenia, prowadzącą do zmian w dziedzinie etyki” (s. 9). Wychodząc naprzeciw temu postulatowi, książka składa się z dwóch części. Pierwsza (s. 13-154) nosi tytuł *Ustalenie zasad teologicznych*, druga (s. 155-254) została zatytułowana *Wyzwania praktyki etycznej* (raczej powinno być: *Wyzwania etyki praktycznej*). Mamy zatem do czynienia z częścią doktrynalną i parenetyczną, opartą na doktrynalnej. To znakomity układ, idący po linii nauczania św. Pawła zawartego w jego piśmiennictwie, które weszło w skład Nowego Testamentu. Jeżeli chcemy udzielać chrześcijanom wskazań i rad praktycznych, należy je oprzeć na solidnym fundamencie zasad wiary chrześcijańskiej, a nie karmić wiernych nowinkami dalekimi od tego, co wyznają bądź powinni wyznawać. Co się tyczy teologii zwierząt, wielką pokusą, tak samo jak w pozostałych dziedzinach teologii, jest przeszczepianie na jej grunt poglądów i postaw o proveniencji niechrześcijańskiej, a nawet antykato-

lickiej. Autor nie ulega podszeptom ideologizujących „zielonych” i ekologów, lecz korzysta z zasobów wiary i tradycji chrześcijańskiej, rozumianych i przeżywanych ortodoksyjnie. Jest przekonany, że „odniesienia do wartości stworzonego świata mogą znaleźć poparcie w tradycyjnej wierze chrześcijańskiej – a wręcz, że owe doktryny zebrane razem wymagają takiej afirmacji” (s. 167).

Część doktrynalna podaje bardzo systematyczny i teologicznie poprawny wykład, uwzględniający również możliwe trudności i sprzeczności, pochodzące zresztą z różnych stron. Polemizując z Akwinatą, prof. Linzey przejmuje i owocnie wykorzystuje jego metodę, respektując zarzuty i obawy przeciwników. Mówiąc najogólniej, akcentuje bezdroża podporządkowywania teologii spojrzeniu humanocentrycznemu. Część etyczna wyprowadza i formułuje konkretne wnioski praktyczne, bazujące nie tylko na wrażliwości i współczuciu o charakterze psychologicznym, lecz na przedstawionych wcześniej konkluzjach doktrynalnych. Na końcu poszczególnych rozważań autor dokonuje podsumowania i streszczenia swoich poglądów, w czym widać doskonale przygotowanie dydaktyczne.

Nie sposób streszczać całości bardzo interesujących i ważnych wywodów prof. Linzey. Należy po prostu tę książkę uważnie przeczytać i przemyśleć. Na część pierwszą składa się pięć rozdziałów: 1. *Szacunek, odpowiedzialność i prawa*; 2. *Moralne pierwszeństwo istot słabszych*; 3. *Ludzie jako gatunek służący*; 4. *Teologia wyzwolenia dla zwierząt*; 5. *Prawa zwierząt i pasożytnicza natura*. Część drugą tworzą cztery rozdziały: 6. *Eksperymenty na zwierzętach jako nie-Boskie ofiary*; 7. *Polowanie jako Anty-Ewangelia drapieżności*; 8. *Wegetarianizm jako ideał biblijny*; 9. *Inżynieria genetyczna jako niewolnictwo zwierząt*. Trzeba powiedzieć, że treść jest znacznie ciekawsza niż tytuły, które ją zapowiadają. Szczególnie cenna i dobitnie wyeksponowana jest orientacja chrystologiczna, której sens w odniesieniu do chrześcijańskiej odpowiedzialności za świat, a więc i za zwierzęta, streszcza pytanie: „Jeśli pokora Boga w Chrystusie jest kosztowna i dogłębna, dlaczego nasza ma być odmienna?” (s. 124). To sugeruje, że powinniśmy czynić wszystko, by wyzwalać stworzenia z marności, cierpienia, bólu i braku wartości. Nieco wcześniej autor napisał: „Gdzie istnieje cierpienie – bez względu na jego rodzaj i skalę – tam cierpi również Bóg” (s. 94). Są to słowa, obok których teolog chrześcijański nie może przechodzić obojętnie (por. wzruszający cytat z powieści *Piotr Abelard* na s. 89-90).

Myli się ktoś, kto przypuszcza, że książka została napisana w konwencji swoście naiwnej, propagującej uniwersalny wegetarianizm i apoteozującej zwierzęta. Tak nie jest! Autor jest realistą, tyle tylko, że jego realizm jest podbudowany dobrocią motywowaną zasadami wiary chrześcijańskiej. Trzy z nich wybijają się na pierwszy plan: stworzenie, wcielenie i zbawienie. W tej potrój-

nej perspektywie patrzy on na niezwykle zróżnicowany świat zwierząt, nie omijając kwestii nierozwiązanych i trudnych, ukazując odpowiedzialność i służebne powinności człowieka, zwłaszcza chrześcijanina. Stawia trudne pytania, unikając jednak udzielania łatwych odpowiedzi, co czyni lekturę jego książki naprawdę zajęciem pasjonującym.

Polski przekład jest dobry, aczkolwiek okazało się, że w tym, co najistotniejsze, tłumacz nie użył właściwego słownictwa. Angielskie *welfare* to nie „dobrobyt” zwierząt (s. 11 i *passim*), lecz ich „dobrostan” – termin przyjęty w refleksji i wypowiedziach na te tematy. Widać również pewne trudności i chropowatość w posługiwaniu się terminami specyficznymi teologicznymi, zabrakło bowiem odpowiedniej konsultacji naukowej. Nie wpływa to jednak na ostateczną ocenę tej publikacji: jest potrzebna, ważna i znakomita, natomiast mankamenty można łatwo usunąć, tak by następne wydanie było lepsze. Na osobne uznanie zasługuje zamieszczony na końcu obszerny *Przewodnik po literaturze* (s. 258-295) oraz indeks tematyczny (s. 296-304). *Przewodnik* nie jest zwyczajnym zestawieniem bibliograficznym; rzetelnie prezentuje każdą wyszczególnioną pozycję, zwięźle przybliżając jej zawartość. To ciekawa porcja wiedzy zachęcająca do dalszego zgłębiania problematyki z zakresu teologii zwierząt. Książkę powinni przeczytać teologowie i duszpasterze, nauczyciele i wychowawcy, weterynarze i osoby kształtujące świadomość innych, zwłaszcza na wsi. Pożytki z jej lektury będą ogromne, co nie pozostanie bez wpływu na polepszenie losu przynajmniej niektórych zwierząt. Chodzi jednak o coś głębszego, a mianowicie uzasadnioną danymi z Biblii i Tradycji chrześcijańskiej refleksję, która będzie aktywnie zmierzała do wyzwolenia wszystkich istot zdolnych do odczuwania zniewolenia i cierpienia, a tym samym także do pogłębienia teologii stworzenia i odkupienia. Zmiana świadomości w tych dziedzinach, również, a nawet przede wszystkim, w Kościele, co wielokrotnie podkreśla autor, musi się dokonać tak samo skutecznie, jak dokonała się w poglądach na niewolnictwo, traktowanie czarnej ludności czy prawa kobiet. Jeden z wniosków zawartych w tej książce brzmi: „Ponieważ naturą Boga jest miłość i ponieważ Bóg kocha to, co stworzone, wynika z tego, że to, co dane i stworzone z miłości, musi uzyskiwać jakieś prawa w związku ze swym Stwórcą” (s. 51). To dobry punkt wyjścia do solidnej refleksji z zakresu teologii zwierząt.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa